

Jabłonowski, Aleksander

Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI-go i XVII-go wieku

Przegląd Historyczny 11/2, 198-203

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stosunki rodzinne na Wołyniu

na przełomie XVI-go i XVII-go wieku.

Z natury rzeczy — zanim będziemy mieć prawo przystąpienia do samej charakterystyki stosunków rodzinnych na Wołyniu we wskazanej epoce, wypada nam pierwiej dotknąć choć pobieżnie stosunków wewnętrznych tej krainy.

Wołyń — „ziemia“ wołyńska, ostatecznie „województwo“ — znajduje się już na przełomie XVI-go i XVII w. w splocie ziem koronnych Rzplitej, a mianowicie w ich grupie małopolskiej. W obec charakteru federacyjnego Polski jako państwa, przedstawia przecież kraina ta, podobnie jak przedtem pod zwierzchnictwem Litwy, a i dawniej jeszcze w rzeszy staroruskiej Rurykowiczów, jednostkę polityczno-społeczną o cechach zupełnie odrębnych, swoistych, pomimo przeróżnych ewolucyi zewnętrznych; jest też pewna ciągłość w rozwoju jej wewnętrznym. I tak — Wołyń litewski był tylko bezpośrednim spadkobiercą względnej samoistności doby poprzedniej; Wołyń koronny snuł tylko dalej, aż do samej „Ruiny“ prawie, życie swoje — mimo potężniejszego coraz bardziej wpływu zachodu, polszczyzny — na osnowie litewskiej.

Pod zwierzchnictwem Litwy cieszył się Wołyń prawami najzupełniejszej niemal autonomii; co więcej — stał się jakby głównem ogniskiem całej południowej Rusi litewskiej. Oczywiście, podobnie jak cała Litwa, uległ też powolnemu lecz stanowczemu oddziaływaniu i wpływowi porządków polskich. Skutkiem tego, w połowie XVI w. „ziemia Wołyńska“ przedstawiała już cały osobny organizm polityczno-społeczny, wydzielający się coraz bardziej stanowczo z jedności rzeszy litewskiej.

Na czele ówczesnej szerokiej (bo obejmującej i pustynną późniejszą Braclawszczyznę) „ziemi wołyńskiej“ stał „marszałek“ — przedstawiciel władzy zwierzchniczej „hospodarskiej“, przewodni-

czący na zjazdach, najwyższy nadto chyba wódz sił zbrojnych ziemi, pod którym stali starostowie. O sprawach wyłącznych Wołynia radzono na zjazdach—„sojmach“ starszyny miejscowej, niezależnie od sejmów ogólnych W. Księstwa.

W zakresie wyznaniowo-hierarchicznym obrządek wschodni na Wołyniu posiadał aż dwa władactwa—włodzimierskie i łuckie; zachodni — jedno biskupstwo w Łucku,

Pod zwierzchnictwem Litwy rozwija się nie mniej osobne prawo — „prawo ziemi wołyńskiej“. Kodeksem, obowiązującym Wołyń, był „Statut Litewski“ 1529 r., uzupełniony w redakcyi (2-giej), 1566 r. i zagwarantowany tej krainie mocą Unii 1569 r.; stał on się, gdy Litwa rozwijała go dalej—p. exc. „Statutem wołyńskim“.

Przestrzegali też Wołynianie odrębności swej politycznej na każdym stanowisku i z największą bacznością. Nie stosowało się to do Korony wyłącznie: tę aż do Unii lubelskiej uważano za kraj obcy a obywateli jej za cudzoziemców; więc też zastrzegano sobie (1554) prawo skupowania tych ziemian koronnych, którzyby przez ożenek stawali się posiadaczami dóbr na Wołyniu. Lecz zarazem przestrzegali oni swej odrębności i co do Litwy: domagali się o to (również w 1554), aby panowie rady, którzy posiadają majętności w „ziemi wołyńskiej“ a nie chcą prawować się z nimi prawem ich wołyńskim, nadał w „powiecie tamiecznym rozprawę z nimi przyjmowali“. (Dział. Zbiór praw litew. Prośby ziem. Woł., art. IX str. 505, oraz cz. III, str. 502).

Z powodu swego odmiennego rozwoju historycznego w połowie XVI-go w., przedstawia ziemia wołyńska, w ściślejszym swym obrębie, pod względem charakteru polityczno społecznego, obraz zupełnie odrębny, wyjątkowy nawet, w obliczu zespalających się ze sobą coraz ściślejszymi węzłami reszty ziem Wielkiego Księstwa i Korony.

Nadewszystko zaś przedstawiała jakby jeden wielki przybytek możnowładztwa, występującego tu w swej najbardziej może surowej postaci, w postaci głównego rojowiska kniaziów feudalnych nadających ton i całemu życiu ziemiańskiemu. Nie było też to dziełem Litwy: pierwiastki feudalizmu dostrzegać się dawały już na Rusi starej, Litwa je tylko uporządkowała po swemu, ściślej. Że zaś nigdzie rody dynastyczne, zarówno potomków Ruryka jak Gedymina, nie rozrodziły się tak bujnie jak na Wołyniu, więc ztąd taka tam przewaga żywiołu kniaziowskiego w feudalno-ziemiańskiej społeczności. Nie znaczy to wszakże, aby i ziemiaństwo niedynastyczne głównie ze starego bojarstwa miejscowego powstało, czy też nie miało już w połowie w. XVI-go poważnego

znaczenia w warstwie swej możnowładzczej, poniżej której stali popolici, ubożsi ziemianie, z tęsknotą wzdychający do swobód polskich. Wszystkie zaś te warstwy, razem wzięte, jako „kniaziowie, panowie i ziemianie“, stanowiły już u świtu Unii jeden, wysonbiony (po wydaniu 1-go Statutu—1529 r.) z pośród innych warstw społecznych, zastęp obywatelstwa (wogóle „ziemian“) ziemi wołyńskiej.

Łączyły ściśle cały ten zastęp, mimo szczelrowania i wogóle niemałych wyróżnień w jego łonie, obok węzłów polityczno-społecznych, i kulturalnych, w znacznej mierze i węzły rodzinne.

Rzućmy też okiem, choć pobieżnie, na same rody wołyńskie.—Oto one:

W zastępie kniaziów:

Ostrogscy i Zaslawscy; Zbarazcy, Wiśniowieccy, Poryccy i Woronieccy; Sanguszkowie—Kowalescy i Koszyrscy, Czartoryscy, Czetwertyńscy, Różyńscy, Kozikowie, Buremscy, Ostrożecy, Wieliccy, Sokolscy, Lubeccy, Bułyhy, Kurcewicze.

W tłumie ziemian:

Bohowityny-Kozieradzcy, Bokije-Pieczychwostscy, Borzobohatowie-Krasieńscy, Czaplicze-Szpanowscy, Chomekowie-Smordowscy, Denyskowie-Matwiewjowscy, Hurkowie-Omelańscy, Jełowiemalińscy, Kierdeje-Mylscy, Kisiele-Dorohinicy i Niskinicy, Myszkowie-Chełoniewscy, Mokosije-Bakowieccy, Moniwidowie-Dorohostajscy, Montowtowie-Kobleńscy, Obuchowie-Woszczatynscy, Siemaszkowie-Rykańscy; dalej — Chryniccy, Hojscy, Jełowiccy, Kałusowscy, Koryteńscy, Kosińscy, Leduchowscy, Prusinowscy, Rohozińscy; nadto Hulewicze różni, Chodkiewiczze, Borejkowie, Hornostaje; wcześni przybysze z Polski Charłęscy, Chwałczewscy i in.

Kulturą owego zastępu ziemian, jak i Wołynia wogóle, odziedziczoną po epoce rurykowskiej, była kultura, wspólna całej Rusi ówczesnej, cerkiewno-słowiańska, na ideałach bizantyńskich oparta, a posługująca się swoim pismienno-ruskim, urzędowym językiem. Następnie staro-russka kultura owego społeczeństwa ziemi wołyńskiej przechodziła też same niemal ewolucye, uległa temuż losowi tutaj, co w reszcie Rusi, Jagiellonom podwładnej. A przebieg ten znany jest dostatecznie.

Oto zjednoczenie Litwy i Rusi z Polską zawarto w epoce, kiedy już nie mogło być najmniejszej wątpliwości co do stanowczej przewagi cywilizacji zachodniej, łacińskiej, której promienie ogarniały i Polskę, nad przygasającą cywilizacją bizantyńsko-grecką wogóle, a cóż dopiero nad jej wytworem ubocznym—kulturą

słowiańsko-cerkiewną, zdeptanej ostatecznie przez Mongołów, Rusi. Nad Carogrodem i światem południowo-słowiańskim zaciążyła już była pognębiająca muzułmańska przemoc turecka. Nie trudno było zatem przewidzieć, która z tych cywilizacji weźmie górę w nowo zrzeszającym się polsko-litewskim politycznym organizmie, w dalszym jego, na drodze coraz ściślejszego zjednoczenia, rozwoju. Więc i dla Wołynia też, w splocie jego organizmu, objętego ideałem cywilizacyjnym, musiała się stać odrazu kultura zachodnia, z jej powszechnym w owej dobie językiem łacińskim, wzorem, który wszakże dla tej krainy zastąpiła w porę polszczyzna, sama długo niema w powijakach swego dzieciństwa, lecz potężniejsza tem spieszniej po ich ostatecznym zerwaniu. Decydował też niepomalu w przewodze kultury zachodniej i sam dwór Jagiellonów—zachodniego poloru, polski tak w Krakowie jak i Wilnie, który oczywiście nadawał ton i wszelkiemu możnowładztwu, a chyba też nie mniej od innych cisnącemu się pod jego skrzydła tłumnemu zastępowi kniaziów wołyńskich. Kniaziów naśladowali ziemianie i t. d. Nie prowadziło to nieodzownie i bezpośrednio do zaniechania ruszczyzny, ale zapewniało przecie stanowczą przewagę kulturze zachodniej i trybowi polskiemu. Potężnym był też wpływ kobiety przy coraz to częstszym łączeniu się rodzinnymi węzłami domów — możnowładczych i niemożnowładczych — wołyńskich z polskimi. Polszczyzna tedy szerzyła się po Wołyniu—bez jakowegoś przymusu, swobodnie i niepostrzeżenie. Wkracza ona początkowo na Wołyń z dwóch stron zarazem: ze stołecznego Wilna i należącego do W. Księstwa, na poły mazowieckiego Podlasia—z jednej; z drugiej zaś—ode Lwowa i przejętej już dawniej kulturą zachodnią Rusi Czerwonej wogóle. Kulturę zaś tę, jako dworską, jako wzór do naśladowania, razem z polszczyzną oczywiście, wprowadzają w samo ognisko główne staroruszczyzny na Wołyniu, bo w dom księżąt na Ostrogu, dwie synowe niezłomnego ks. Konstantyna Iwanowicza — Kościelecka i Tarnowska. Przyczynił się jednak najwięcej chyba do wzmożenia jej na Wołyniu rozbudzony tam wcześniej ruch reformacyjno-religijny, porywający za sobą pierwsze rody tej krainy,—więcej niewątpliwie na razie niż późniejszy zwrot ku katolicyzmowi. Pod temi zaś wpływami, przeważnie kultury zachodniej i polszczyzny, ustępują niepowstrzymanie stare narodowe tradycje, religijne wierzenia, polityczne i społeczne pojęcia, obyczaje, zwyczaje—wszystko jednym słowem ulega na Wołyniu poważnemu przeobrażeniu. Idee nowe tak nieprzezwytcieżenie oddziałują na umysły ziemian miejscowych, że nawet zamiewały w nich jakby samo poczucie ich indywidualności naro-

dowej, razem z żywszem odczuciem różnicy wyznaniowej. Ustępuje więc tutaj stopniowo Ruś zachodowi i polszczyźnie wszędy: w obyczaju, języku, wyznaniu—mniejsza już czy starem rzymskiem, czy reformowanem.

W ostatecznym wyniku społeczeństwo ziemiańskie Wołynia z ruskiego poczyna przeobrażać się na polskie.

Dosadnie a oryginalnie charakteryzuje proces ów przeobrażania się głęboki znawca psychologii historycznej ruskiego społeczeństwa, wybitny wśród pisarzy mało-ruskich przedostatniej doby Pant. Kulisz, którego też wypowiedzenie się pozwolimy tu sobie przytoczyć.—Oto, jak on się wypowiada w jednej ze swych prac większych p. t. „Otpadnienie Małorossii ot Polszi“ (t. I, str. 6—8):

„Przetworzenie się żywiołu ruskiego na polski było u nas początkowo zjawiskiem naturalnem. Mongolsko-tatarska potęga, rozlawszy się burzliwie a szeroko, zatrzymała się na Krakowie. Wstrząsła ona i Polską, lecz Polska utrzymała się na swej podstawie, i wtedy, gdy nad Dnieprem zginęły owoce przedtatarskiej kultury, Nadwiśle rozwijało się bez przerwy, pod wpływem zachodnich narodów. Bliska znajomość z tymi narodami dała Polsce wielką przewagę nad przyłączoną do niej w podwójny sposób Rusią. Posiadacze ziemi ruskiej, satrapi ciemnego despoty Litwina, do tego stopnia zardzewieli pod jego władzą, że gdy wielki książę litewski został polskim królem i wprowadził ich w zetknięcie z nowymi swymi poddanymi, panowie polscy ukazali się im jako niedościgłej wyżyny światowcy, zręczni wielce w rzeczach towarzyskich, bardzo mądrzy w zakresie pisma. Skrzyżowani z Litwinami Rusini, ze swej strony (nb. jak niegdyś Polacy na nich) zaczęli wtedy patrzeć na Lachów, jak patrzą z rodzinnego zakątka bracia młodszy na starszych. Zaczęli też naśladować wielmożnych ludzi polskich w ich bycie i postępowaniu. Ocierając się w towarzystwie znacznych Lachów, tracili swą szorstkość i naturalnie czuli wdzięczność dla sąsiadów za uprzejme przewodniczenie we wszystkim, co ci przejmowali od narodów cywilizowanych. Przyjaźnili się oni z Polakami, darząc ich uznaniem, a łącząc się z nimi węzłami krwi, patrzyli na swoje pokrewieństwo i swojactwo z polskimi domami, jak na wysoki honor, szczylic się cudzoziemskim zapatrywaniem na rzeczy, jako wyróżnieniem od ludzi zacofanych, ciemnych. Niegdyś przedstawiciele polskiego uspołecznienia brali sobie za wzór otartego po byzantyńsku Rusina, z jego względnie bardziej subtelnym językiem i obyczajem. Teraz potomkowie tego Rusina poddawali się oświeconemu po rzymsku Lachowi w swem zjednoczeniu z nim w zakresie spraw

politycznych, społecznych i domowych. W ten sposób — kończy autor—nasz byt publiczny i domowy, nasze poglądy, gusta i sympaty były już oddawna w wyższych kołach też same, co i u Polaków“.

Gdybyśmy zaś ową charakterystykę chcieli przystosować wyłącznie do której z ziem ruskich, Litwie (do 1569) podległych, to chyba najściślej, najbardziej cechuje ona ewolucję stosunków kulturalnych „ziemi wołyńskiej“—Wołyńia.

Ale z założenia samego mają nas tu zajmować, szczególnie wśród wyrazów życiowych kulturalnego zakresu wogóle, „Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI-go i XVII-go w.“, więc z natury rzeczy pominiemy wszystko, co nie ma styczności bezpośredniej z tym przedmiotem, by tem szerzej ogarnąć same stosunki rodzinne.

Dzisiaj nie brak już po temu udostępnionych, w druku nawet, materiałów.

(d. c. n.).

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.
